

Kaliński, Jerzy

"Poeta w sutannie"

Przegląd Pruszkowski nr 2, 141-142

2008

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jerzy Kaliński

„Poeta w sutannie”

Żyłeś w świecie nauki obcując co dnia
z lwowską elitą intelektualną
Dojrzewałeś w świecie poezji Norwida
w lekturze listów św. Pawła
Z rozmysłem czerpałeś siłę z Biblii
tego cennego źródła literackiego
Od dziecka byłeś uskrzydlonym poetą

Twój krzyk wolności w czasie okupacji
to służba kurierska w Armii Krajowej
koleiny losów polskich KOLUMBÓW

Byłeś szczęśliwy tworząc obrazy poetyckie
Wierzyłeś w przyjaźń i miłość między ludźmi
ale z jej boskim niezakłamanym obliczem

Studiowałeś z wyboru na kilku uczelniach
z nimbem poetyckiego powołania
Wybrałeś stan kapłaństwa by obcować
z Bogiem na co dzień umacniając wiarę
z szeptu Breviarza czerpać natchnienie
Matka Boska Tworkowska była z tobą przy chorych
wytrzymałaś pychę i ciosy ateizmu

Stałeś się wielkim twórcą lirycznej
poezji z komponentą filozoficzną
Kapłaństwo pomagało ci obserwować
oceniać życie i stąd znakomitość
poetyckiego obrazu w twórczości
I taka głębia przeżyć religijnych

Eskalacja krytyki nie dała ci
miejsca w literaturze bo twoja
twórczość była pełna miłości do
znękanego narodu umiłowanej
Ojczyzny i Boga Wszzechmogącego

Byłeś ciągle trącany pyskami ludzkiej
nienawiści splątanej z zawiścią

Myśłami biegłeś za echem uciekających
lwowskich dzwonów przed totalitaryzmem
niszczących kościoły i polskie domostwa
To bolało jak boli skradziona ziemia

Czy tam gdzie jesteś słyszysz oddech MATEŃKI
który ongiś wzniecał ogień w wikariatówkach
i zabezpieczał odpadający tynk beznadziei
Już nie musisz się Nią opiekować są tam
zapewne zastępy Aniołów które
samotność zamieniają w miłość
I nie trzeba głodu karmić modlitwą